



Pearson

A jednak niezastąpieni!

Wcale nie musimy się obawiać wejścia robotów na rynek pracy. Pod warunkiem jednak, że zaczniemy się uczyć. Z Markiem Jakimowiczem z firmy Pearson rozmawia Ewa Pągowska z Magazynu “Coaching”.

EWA PAĞOWSKA: Muszę przyznać, że państwa raport „Future of skills. Employment in 2030” poprawił mi humor, bo od pewnego czasu, kiedy słyszę takie informacje jak ta, że w niektórych agencjach informacyjnych depesze prasowe piszą już roboty, nasz ludzki rynek pracy widzę w niezbyt różowych barwach.

MAREK JAKIMOWICZ: Rzeczywiście nasz raport jest optymistyczny. Ostatnio ludzi wciąż straszy się słowami: „I zastąpi cię robot”, więc postanowiliśmy zastanowić się, na ile to rzeczywiście jest prawdopodobne. Razem z fundacją Nesta i ekspertem z Oxford Martin School, który specjalizuje się właśnie w robotyce, chcieliśmy jednak wziąć pod uwagę nie tylko automatyzację i budować prognozę wyłącznie na podstawie tego, co już umieją i co mogą umieć roboty w przyszłości, ale też zastanowić się nad wpływem innych światowych trendów.

E.P.: Jakie trendy poza automatyzacją analizowaliście?

M.J.: Globalizację, zmiany demograficzne i polityczne, popularność idei zrównoważonego rozwoju, urbanizację i pogłębiające się nierówności społeczne.

E.P.: Do czego doszliście?

M.J.: Jednym z podstawowych wniosków jest ten, że dziś jedna na dziesięć osób wykonuje zawód, na który zapotrzebowanie będzie rosło. Dwie osoby na dziesięć mają pracę, która jest tak mechaniczna, że prawdopodobnie w 2030 r. przejmą ją roboty. Natomiast siedem osób na dziesięć ma zawód, który będzie istnieć, ale sposób jego wykonywania się zmieni. Co ważne jednak, podstawowym celem raportu nie było wytypowanie dziesięciu zawodów, które będą popularne w 2030 r., tylko określenie umiejętności przydatnych praktycznie w każdym zawodzie. I nie ma wątpliwości, że przede

wszystkim będą to umiejętności miękkie. Nacisk na nie widać zresztą już teraz w wielu sferach życia. Weźmy chociażby znany Europejski System Opisu Kształcenia Językowego, który określa poziom znajomości języka symbolami od A1 do C2. Do niedawna ocenę wystawiano na podstawie tego, jak egzaminowany radzi sobie z mówieniem, słuchaniem, pisanem i czytaniem. Ostatnio doszło jeszcze jedno kryterium, czyli mediacja.

E.P.: To dość logiczne, bo w końcu celem nauki języka obcego jest dogadanie się, uzyskanie porozumienia.

M.J.: Kolejnym ważnym wnioskiem jest ten, że jeśli chcemy mieć w przyszłości pracę, musimy nastawić się na ciągłą naukę.

E.P.: No właśnie, na obu listach z top dziesięcioma umiejętnościami – zarówno tej dotyczącej przyszłego rynku pracy w Wielkiej Brytanii, jak i tej mówiącej o zapotrzebowaniu, jakie będzie w Stanach Zjednoczonych, „nauka” pojawia się kilka razy i to w różnych odstępach.

M.J.: To prawda. Bardzo ważna będzie nie tylko umiejętność uczenia siebie, ale też innych. W wynikach raportu pojawiają się więc takie hasła jak: „aktywna nauka”, „strategie uczenia się” – zdolność wybierania odpowiednich metod nauki, „edukacja i trening” – posiadanie wiedzy o zasadach i metodach konstruowania programów szkoleniowych oraz tego, w jaki sposób mierzy się ich efekty oraz „instruowanie”, czyli umiejętność uczenia innych. Kiedy zapoznawałem się z wynikami raportu, przypomniała mi się sytuacja z dzieciństwa, kiedy rozmawialiśmy o tym, kim chcemy być, jak dorośniemy. Jedna z koleżanek myślała o zawodzie lekarza. Jej ciotka, mniej więcej 40-letnia, powiedziała wtedy: „Lekarzem nie warto, bo to taki zawód, w którym przez całe życie trzeba się uczyć”. Dziś, 40 lat później, wiemy już, że zawód niewymagający ciągłej nauki to ten, który wkrótce zginie.

E.P.: Jak dorosły człowiek może poprawić swoją zdolność uczenia się?

M.J.: Niestety nie dam pani żadnej konkretnej instrukcji typu „Nauka AX v.1.6”, bo to się tak naprawdę sprowadza do otwarcia umysłu, znalezienia w sobie gotowości do modyfikowania utartych ścieżek, zamiast podejścia „mam jasną definicję i kiedy mnie coś drażni albo dzieje się inaczej, niż zaplanowałem, zwalczam to lub ignoruję”. Jacek Santorski mówi: „Błogosławieni ci, którzy mnie drażnią, bo to są ci, od których mogę się naprawdę czegoś nauczyć”. Na pewno trzeba też zdobyć się na autorefleksję. Zastanowić się, co już umiem, czego się nauczyłem, do jakich wniosków doszedłem po swojej ostatniej porażce, jaki obszar powinienem rozwinąć i jakiej techniki uczenia się użyć.

E.P.: Każdy pewnie intuicyjnie wybiera tę, która jest dla niego najlepsza.

M.J.: Warto jednak sprawdzić, czy ta intuicja dobrze nam podpowiada. Zastanowić się, do czego doszliśmy tymi intuicyjnie wybranymi technikami i czy przyniosły efekt. Przynajmniej przetestować nowe metody. Badania nad tzw. skutecznymi i nieskutecznymi uczniami pokazały, że ci pierwsi wykorzystują nawet siedem różnych metod nauki, podczas gdy ci drudzy – najwyżej dwie. Moim zdaniem warto też zainteresować się rynkiem usług edukacyjnych, nie tylko państwową formalną edukacją, poszukać pomocy w profesjonalnych firmach szkoleniowych, które mają odpowiednią reputację i doświadczenie. Myślę, że jedynie 25 proc. ludzi jest na tyle świadomych i zmotywowanych, żeby uczyć się samemu.

E.P.: Z samodzielną analizą mocnych stron i jak to się ładnie mówi: „obszarów rozwoju” też nie wszyscy sobie poradzą.

M.J.: Zwłaszcza jeśli mówimy o ocenie umiejętności miękkich. Konkurs, który wspólnie z brytyjską organizacją D&AD zorganizowaliśmy dla studentów, pokazał, że w tej sferze rzeczywiście potrzebujemy wsparcia. Uczestnicy poproszeni o pokazanie swojej wizji przyszłej edukacji przedstawili wiele pomysłów koncentrujących się właśnie wokół sztucznej inteligencji, która będzie analizować umiejętności i mówić: „Marysiu, brakuje ci jeszcze tego i tego”. W zwycięskich projektach takim przewodnikiem po procesie nauki była np. inteligentna opaska czy aplikacja na smartfony. Natomiast takie rozwiązania nie są jeszcze powszechnie dostępne, chociaż prace nad nimi już trwają. Na razie jednak musimy sami zastanowić się: „Czego muszę się nauczyć, jeśli chcę przejść z punktu A do punktu B?” i pytać tych, którzy już tam się znaleźli, jak to zrobili. Chodzi o to, żeby się odważyć, wyjść ze skorupy i umieć przyznać: „nie wiem”.

E.P.: Czy jest pan pewien, że ta umiejętność nauki będzie potrzebna także nam Polakom, bo jednak państwa raport pokazuje prognozy dla Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych?

M.J.: Myślę, że tak, bo to są kraje, które pod wieloma względami są jednak dla nas wzorcem, jesteśmy też z nimi związani – kulturowo i społecznie.

E.P.: A jeśli miałby pan wybrać z obu „top dziesiątek” te umiejętności, które będą u nas szczególnie potrzebne, to które by to były?

M.J.: Aktywna nauka, edukacja i trening, umiejętność określana w raporcie jako „social perspectiveness”, czyli zdolność dostrzegania innych ludzi i ich reakcji oraz zrozumienia z czego one wynikają.

E.P.: Z tym w Polsce mamy ogromny problem!

M.J.: Tak i potwierdza to wiele innych raportów i badań. Nie mamy do siebie nawzajem zaufania i nie potrafimy ze sobą współpracować. Tego się w szkołach nie uczy, na to nie są przeznaczane pieniądze. Rozumiem, że trudniej zmierzyć efekty wydatków na naukę współpracy niż naukę matematyki lub czasu present perfect, ale bez umiejętności współdziałania nie poradzimy sobie w przyszłości. Poza tym ważna będzie też zdolność dokonywania oceny procesów i systemów, czyli m.in. dobieranie odpowiednich wskaźników i ich interpretacja.

E.P.: Ta umiejętność oceny procesów, w której ważne miejsce zajmują wskaźniki sukcesu, to jedna z wielu wymienionych w raporcie obok np. „dedukcji” czy „rozwiązywania kompleksowych problemów”, w których, według mnie, potrzebne jest coś, co można nazwać „bazą logiczno-matematyczną”.

M.J.: Nie bez przyczyny ktoś kiedyś nazwał matematykę królową nauk.

E.P.: Czy to znaczy, że obserwujemy zwrot w kierunku matematyki? Ostatnio pojawia się coraz więcej książek i artykułów, które mówią o tym, jak nasz nierządki problem z tą dziedziną nauki zaczyna nam utrudniać pracę i życie codzienne. Mamy problem z podejmowaniem decyzji, bo nie umiemy odczytywać informacji i wyciągać z nich wniosków, np. wiele osób nie odróżnia punktu procentowego od procentu czy nie potrafi szacować. Powinniśmy uzupełnić tę wiedzę?

M.J.: Na pewno w przyszłości przyda nam się dobra matematyczna baza, tylko należałoby się zastanowić, co powinno nią być, bo teraz w naszym systemie edukacji jest ona bardzo szeroka, a jednocześnie większość uczniów nie potrafi z niej korzystać poza lekcjami matematyki. Jednak to, czy ktoś powinien poprawić swoje matematyczne umiejętności zależy od jego sytuacji. Natomiast, i to też wniosek, który możemy wyciągnąć z raportu, warto uzupełniać nasze kwalifikacje o te spoza dziedziny, w której się kształciliśmy. My niestety wciąż dzielimy ludzi na humanistów i tych o ścisłym umyśle.

E.P.: Za to z oryginalnością, która też ma być mile widziana na rynku pracy, chyba nie mamy problemów.

M.J.: Tak? To proszę się wybrać na lekcje do jakiejś szkoły – podstawowej, średniej czy nawet wyższej – i sprawdzić, czy my rzeczywiście jesteśmy w stanie wydobyć tę naszą oryginalność w każdej sferze życia. Bo ja sądzę, że manifestujemy ją głównie w zachowaniach społecznych.

E.P.: Proszę powiedzieć, na ile te wszystkie prognozy, o których rozmawiamy, są wiarygodne. Podejrzewam, że czytelnik zapyta: „Dlaczego mam w to wierzyć?”.

M.J.: A dlaczego mamy nie wierzyć firmie, która jest największą edukacyjną firmą na świecie, współrealizuje badanie PISA i na co dzień współpracuje z rządami, szkołami, uniwersytetami na całym świecie? Poza tym oprócz nas, czyli firmy prywatnej, raport przygotowywała też fundacja i uczelnia wyższa. Zachęcam więc do samodzielnej odpowiedzi na to pytanie i sprawdzenia nas. Na naszej stronie futureskills.pearson.com jest nie tylko raport, ale również obszerny dokument, w którym została opisana cała metodologia badania. Można też napisać bezpośrednio do autorów raport, zadać im pytania. Powiem pani jednak, że to nie jest nawet tak ważne, czy ktoś w te przewidywania uwierzy i czy one się w całości sprawdzą, bo rzadko się tak zdarza. Ważniejsze jest to, żebyśmy my w ogóle takie raporty czytali i się nad nimi zastanawiali. To już będzie ważny krok wprzód.